

Fotoplastikon

4 Świątynie świata

Bogactwo symboliki świątyń chrześcijańskich, żydowskich, muzułmańskich i buddyjskich

Mikser

14 Mało znane wielkanocne misteria, ciekawostki ze świata i szalona Brazylia

Inspiracje

20 Irlandia zachodnia

Wiejsko, sielsko i anielsko

Nowości

32 4 produkty dla wymagającego podróżnika

Inspiracje

34 Krym

Poeci romantyczni wiedzieli, co dobre

Wielka majówka

46 82 pomysły na długi weekend

Byłem w...

52 Zagrzeb

Chorwacki Kraków, Praga i Wiedeń

Winne szlaki

54 Morawy

Poznaj nieznaną atrakcję Czech

Obieżyświat

60 Tunezja

Egzotyka dla początkujących

Smaki świata

76 Fish 'n chips

Czyli ryba z frytkami podana na gazecie

Małe jest piękne

78 Pszczyna

Tam oddycha się historią

Supernocleg

84 Wojnowice

Zamek z rodzinną atmosferą

Przygoda

86 Bojery

Ostatnia szansa na szalone ślizgi

Test

94 Maty samopompujące

Test 4 modeli

Prenumerata

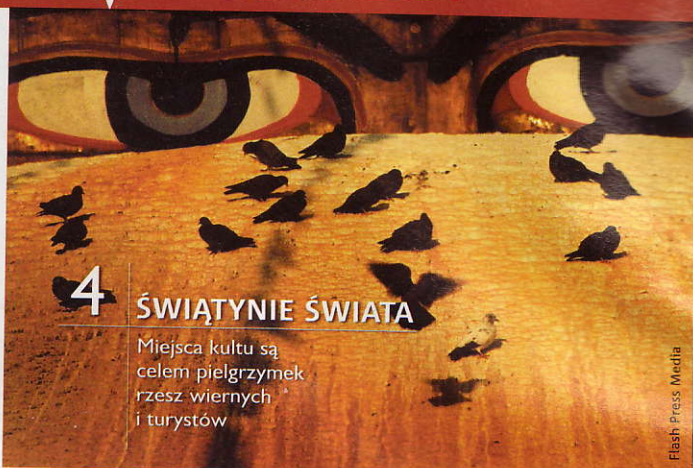
102 Prezent dla pierwszych 100 osób

Przewodnik „Podróży”

107 Okolice Krakowa

Największe atuty, polecane hotele i pensjonaty

Zdjęcie na okładce: Flash Press Media



4

ŚWIĄTYNIE ŚWIATA

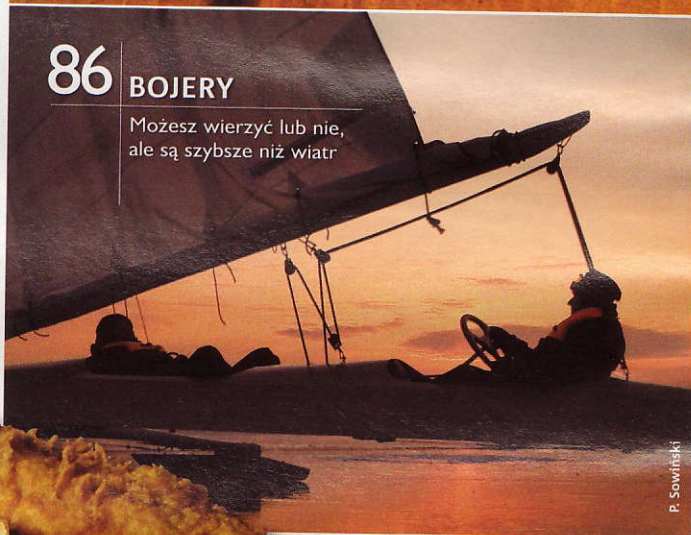
Miejsca kultu są celem pielgrzymek rzesz wiernych i turystów

Flash Press Media

86

BOJERY

Możesz wierzyć lub nie, ale są szybsze niż wiatr



P. Sowiński

76

FISH 'N CHIPS

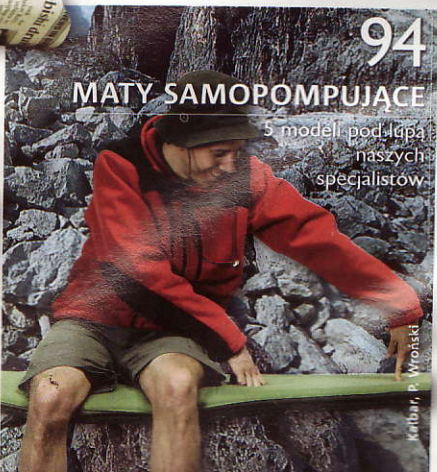
Angielski przysmak dla biednych i bogatych



94

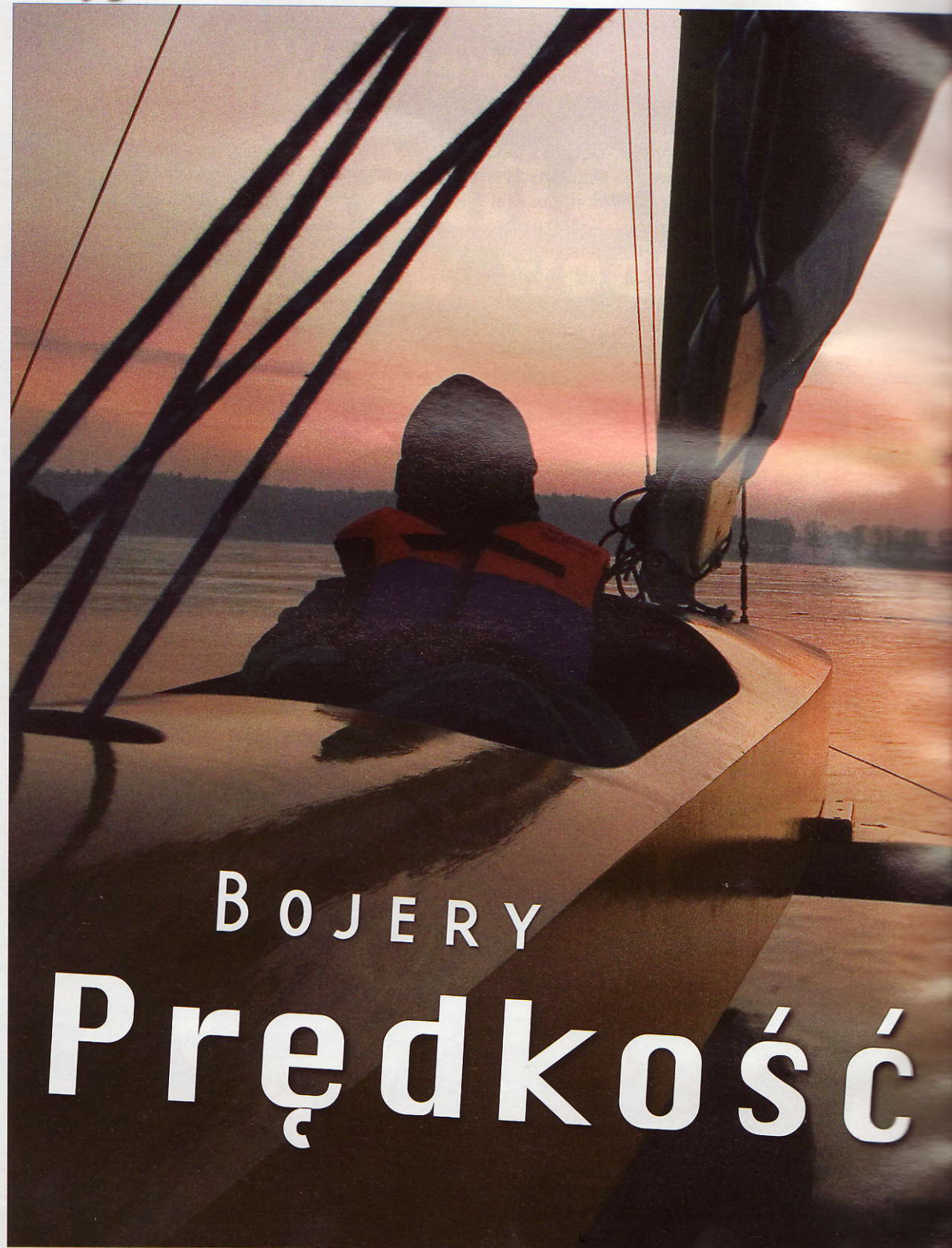
MATY SAMOPOMPUJĄCE

5 modeli pod lupą naszych specjalistów

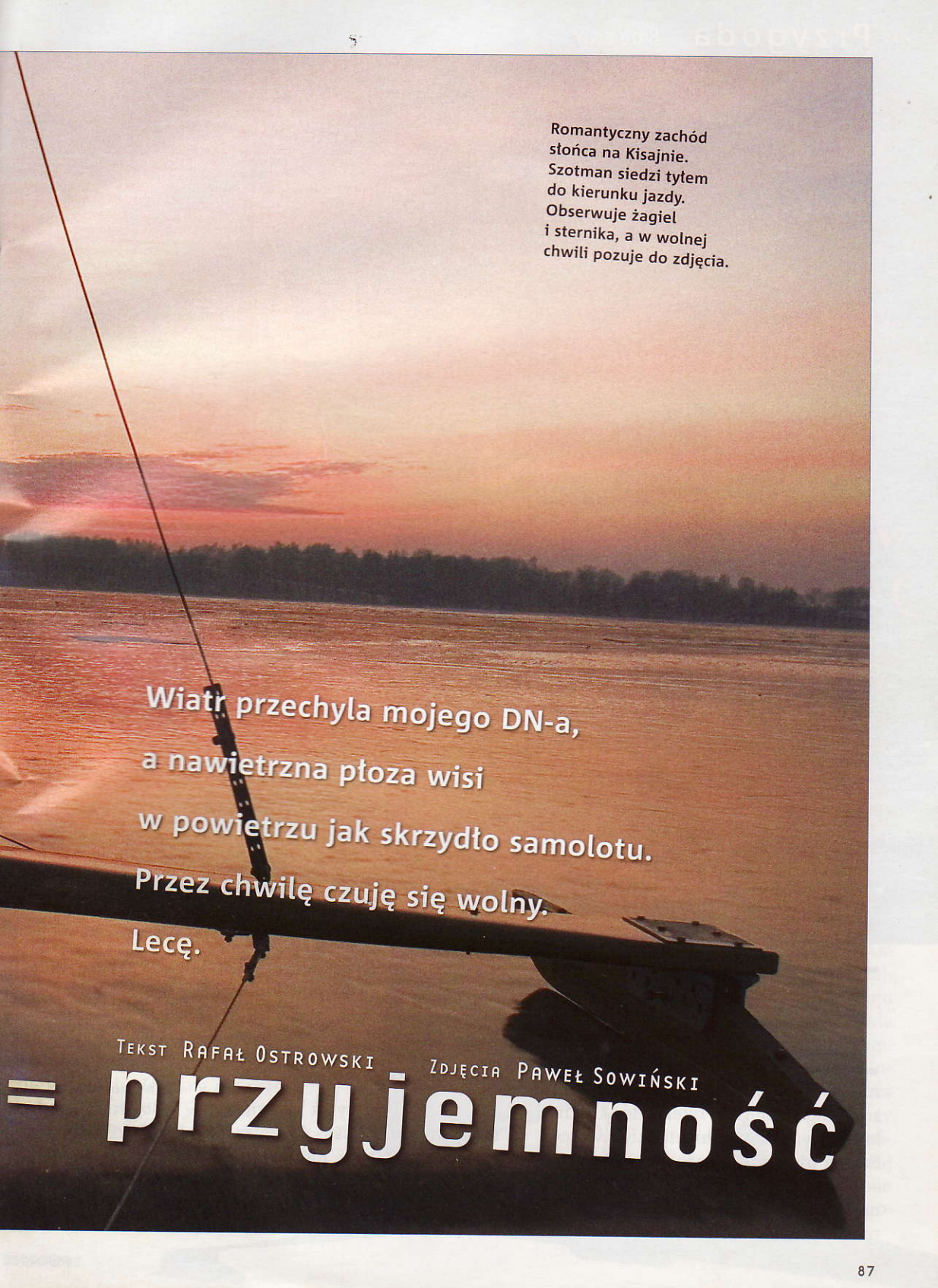


Kalbar, P. Wroński





BOJERY
Prędkość



Romantyczny zachód
słońca na Kisajnie.
Szotman siedzi tyłem
do kierunku jazdy.
Obserwuje żagiel
i sternika, a w wolnej
chwili pozuje do zdjęcia.

Wiatr przechyla mojego DN-a,
a nawietrzna płoza wisi
w powietrzu jak skrzydło samolotu.
Przez chwilę czuję się wolny.
Lecę.

TEKST RAFAŁ OSTROWSKI

ZDJĘCIA PAWEŁ SOWIŃSKI

= przyjemność



Piegniemy jak dwaj bobsleiści chcący osiągnąć dobrą prędkość przed wskoczeniem do maszyny. – Wsiadaj! – krzyczy Adam. Natychmiast ląduję w kokpicie i zajmuję miejsce tyłem do kierunku jazdy. Adam chwyta kierownicę. Padają pierwsze komendy. – Wybieraj – słyszę i wykonuję kilka szybkich, mocnych szarpnięć za szot. Bojer przyspiesza, wiatr świszcząc w uszach,

smaga po twarzy i przewiewa rękawice. Łód przesuwa się pod kadłubem z ogromną prędkością. Pędzimy szybciej niż wiatr.

Demon szybkości

Bojery to sport tyleż fascynujący, co kapryśny. Nie dość, że potrzebny jest wiatr, to jeszcze lód musi mieć bezpieczną grubość i nie może być przykryty śniegiem. Takie warunki zdarzają się rzadko, ale jeśli już się

1. Wsiadamy do bojerów. Od lewej parkują: rzadko spotykany Monotyp XV i dwa popularne DN-6.

2. Monotyp przy słabszych wiatrach można również obsługiwać w pojedynkę.



Dzięki minimalnemu tarcia i wykorzystaniu tak zwanego wiatru pozornego bojer może poruszać się dwa razy szybciej niż wiatr rzeczywisty.

My nie przekraczamy zazwyczaj 60 km/h. Sportowcy przy idealnych warunkach pędzą grubo ponad setkę. Oprócz dwuosobowego Monotypa XV są z nami jeszcze dwa jednoosobowe bojery DN-60. Małe, lekkie i zwinne, przy silnych wiatrach i gładkiej tafli poruszają się bardzo szybko.

Ślisko, zimno i do brzegu daleko

Po 15 minutach od wyjścia z portu w Giżycku jesteśmy zupełnie przemarznięci. Dzień jest słoneczny, ale temperaturę -25°C odczuwa się na wietrze jest jak -35° . Warunki są wspaniałe – jezioro zmarzło na szklanę. Tafla ma grubość 30 cm. – Przerwa na bieganie – zarządza Adam, instruktor i właściciel firmy prowadzącej szkolenia lodowe. Z zamrożniętymi wąsami i brodą przypomina Dziadka Mroza.

Biegamy po lodzie, rozgrzewając mięśnie. Ratuje nas gorąca herbata z termosu i zamrożona na kość czekolada. Opatulamy się w kominiarki, zakładamy szaliki i gogle. Przy dużym wietrze ślizg przechyla się, a jedna z płoz odrywa od lodu i wznosi. Wchodzimy w „samolot”, czyli lecimy w przechyle. Adam reaguje błyskawicznie, lekko luzując żagiel. Płozą powoli ląduje na lodzie, a Monotyp powraca do pionu. – Nie latam samolotami – na najbliższym postoju wyjaśnia Adam.

– Nie lubię, poza tym płozy są zazwyczaj ostrzone

>>

trafią, jeziora zapełniają się miłośnikami lodowego szaleństwa.

Zawodnicy i niedzielni żeglarze ścigają się na wszystkim, co jest napędzane wiatrem i ślizga się po lodzie. Upajają się prędkością. Latają. Bo właśnie pędzenie po lodowych przestrzeniach jest sensem tego sportu. Potężnym zastrzykiem adrenaliny.



1. Przy dużej prędkości ślizg Monotypem wyposażonym w kierownicę przypomina jazdę samochodem rajdowym.
2. Załoga Monotypa ucina pogawędkę na jeziorze Dargin.

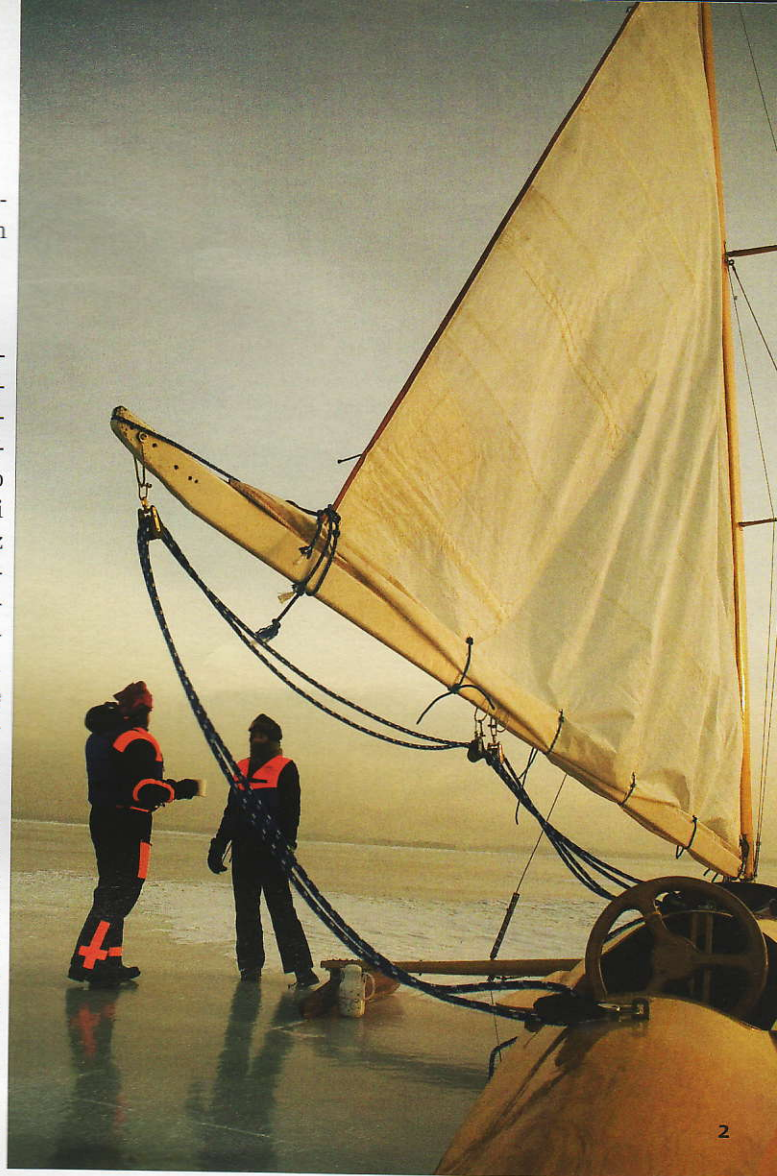
na kąt 80-90°. Przechył bojera powoduje zmniejszenie kontroli nad sprzętem – tłumaczy.

W grupie bezpieczniej

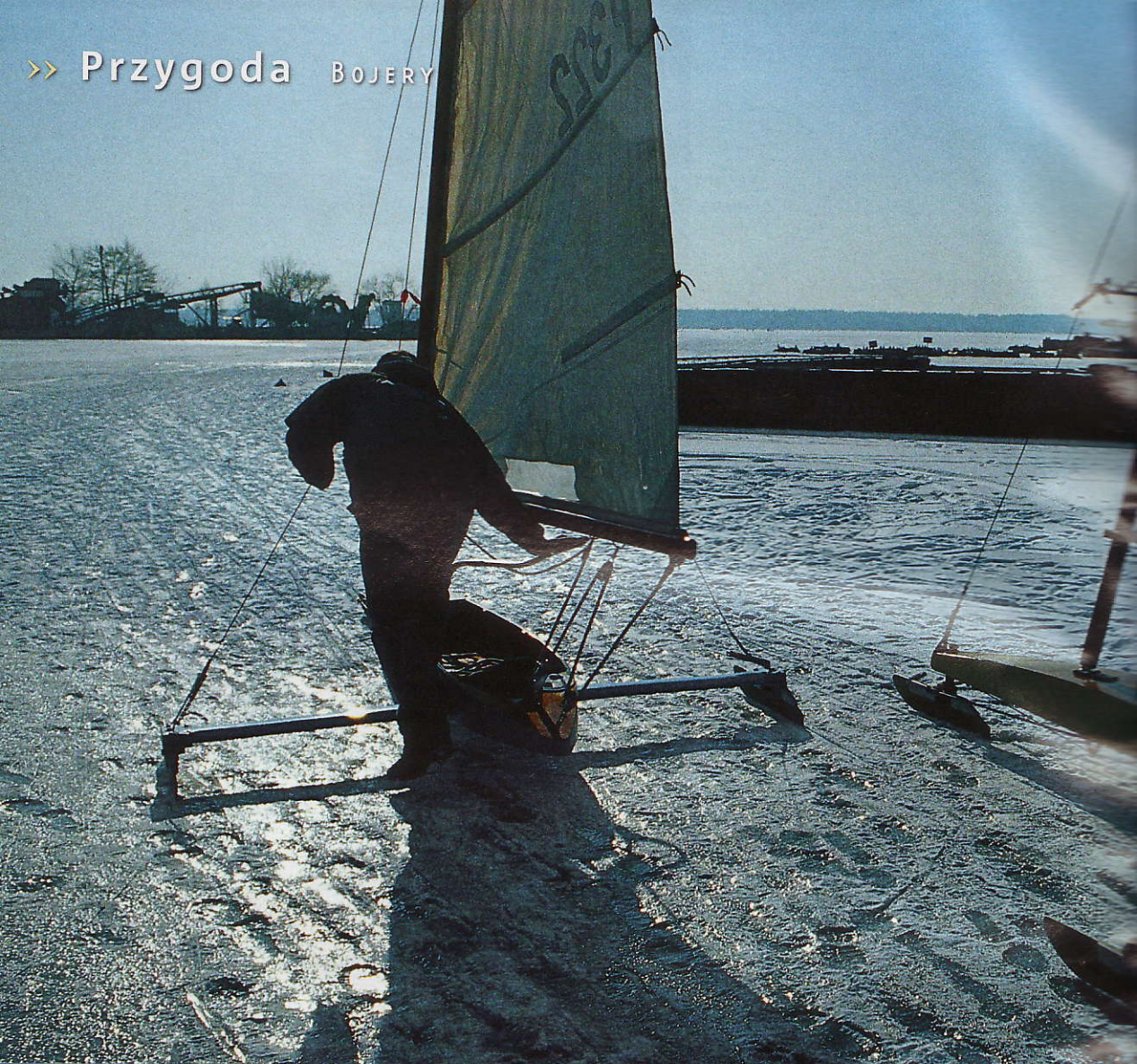
Jeśli chcesz zakosztować przyjemności latania, pamiętaj o bezpieczeństwie. Przeręble, oparzeliska, szczeliny i wypłuczyska to pułapki dla bojerów. Łatwo na nich się wywrócić, co przy dużej prędkości jest groźne. Jeśli nie będziemy w stanie sami zejść z łodu, a pomoc nie zostanie nam udzielona, może nastąpić wychłodzenie organizmu. Gdy łódź nie jest rozpoznana, istnieje też ryzyko załamania tafla. Bojerowcy wiedzą, że nie wychodzi się samemu. W pobliżu powinien znajdować się ktoś z odpowiednim sprzętem, kto może udzielić pomocy.

Tafla za Olchowym Rogiem pocięta jest szczelinami. Są zamrożone i przypominają głębokie kwadratowe rynny wpuszczone w lód, o szerokości od kilku do kilkudziesięciu centymetrów. – Kiedyś wpadłem w nieoznaczoną przerębel na Darginie i natychmiast uszkodziłem sprzęt. Cztery godziny wracałem do Giżycka pieszo, pchając połamany bojer. Nic przyjemnego. Słońce dawno zaszło, a ja poruszałem się po śliskim lodzie jak Michael Jackson na scenie – opowiada Adam, wskazując, jak prostopadle najeżdżać płożą na przeszkodę, aby uniknąć nie milej przygody. Duży Monotyp przelatuje nad szczelinami i kopczykami śniegu bez trudu. Mniejsze DN-y kłuczą i halsują, starannie przygotowując pokonanie lub ominięcie każdej przeszkody. Nagłe wyhamowanie na śnieżnej zaspie przy prędkości 50 km/h niechybnie wykatapultowałoby sternika z kokpitu. Nieustannej koncentracji wymaga omijanie przerębli, licznych wędkarzy, parkujących na tafla samochodów, porozrzucanych puszek po piwie, butelek po wódce i tanim winie.

>>



NA OTWARTEJ przestrzeni,
czyli na „patelni”,
wiatr uderza w żagle.
Przy szkwałach
wiatromierz wskazuje
5 stopni w skali Beauforta



Dokąd na bojery

QRS Mazury, Giżycko, tel. 0 604 957 887; www.kursmazury.com

K. i J. Zakrzewscy, Mikołajki, tel. 0 609 219 383; www.caligula.pl

Academia Nautica, Zalew Zegrzyński,

tel. 0 22 651 90 35; www.anw.pl

Rodzinny Klub Sportów Wodnych, Lublin,

tel. 0 691 501 206

Gospoda Pod Czarnym Łabędziem, Rydzewo k. Giżycka,

tel./faks 0 87 421 12 52; www.gospoda.pl

Ile to kosztuje

Wypożyczenie bojera na jeden dzień wraz z opieką instruktorską – od 100 do 270 zł od osoby. **6-dniowy kurs** – od 450 (bez noclegów i wyżywienia) do 2000 zł (z noclegami i wyżywieniem).

Zwrot akcji

O drugiej jesteśmy przy moście Kamionkowskim, popularnie zwanym Sztynorckim. Po tradycyjnej przerwie na bieganie, herbatę i zdjęcia rozpoczyna się powolny powrót. Przeciwny wiatr zmusza do częstych halsów, co nie ułatwia pokonywania zasp, szczylin oraz stojących i jeżdżących samochodów. Na kawałku wolnego od przeszkód lodu przesiadam się do DN-a. Zupełnie jakbym zamienił samo-

Aby DN-a ruszył przy słabym wietrze, potrzeba zęczności. Przy wskakiwaniu do kokpitu można się poślizgnąć.

Po chwili wiatr przechyla mnie, nawietrzna płoza zawisa w powietrzu jak skrzydło i „jestem w samolocie”. Przez chwilę czuję się wolny, choć niczym ze snu budzi mnie lęk przed wywrotką. Luzuję żagiel i ląduję na wszystkich płozach.

W okolicach Królewskiego Rogu zatrzymujemy się na ostatni postój i romantyczne zdjęcia w zachodzącym słońcu. Wrażenie jest tym większe, że w miejscu, gdzie stoimy, przez trzydziestocentymetrową szklaną tafel idealnie widać dno. Na głębokości czterech metrów leżą wielkie jak stoły głazy narzutowe. – Nigdy nie mogłem się im przyjrzeć, gdy pływałem tutaj latem – zauważa Paweł. Rzeczywiście, jeszcze pół roku temu jezioro było pomarszczone falą, woda bryzgała po twarzy, a wzdłuż brzegów falowała trzcina. Niby to samo miejsce, niby znowu żagle, a jest zupełnie inaczej. Wówczas nie dało się zatrzymać na środku jeziora, żeby wyjść z łódki i pobiegać.

Zmierch zastaje nas na wysokości Wysp Łabędzich na Kisajnie i resztę trasy pokonujemy po ciemku, kierując się światłami ośrodków wypoczynkowych. Jesteśmy zmarznięci, ale szczęśliwi. Mamy czerwone nosy, odpadają nam palce u rąk i nóg, ale odczuwamy radość, której powodu nie widać. – To charakterystyczny syndrom powrotu z bojerów – tłumaczy Adam. Inaczej być nie mogło. ■

chód na motor! Zamiast kierownicy mam rumpel, zamiast pozycji siedzącej leżę, i to tak nisko nad lodem, że prędkość robi o wiele większe wrażenie. Jest inaczej niż w Monotypie: mogę wchodzić w ciasne skrety, równoważąc ciałem siłę odśrodkową, którą czuć jak na karuzeli. Lekki DN przyspiesza tak szybko, że na wyjściu ze zwrotu prędkość wciska mnie w oparcie. Czuję każde drgnięcie wywołane przez nierówności na lodzie.

Rafał Ostrowski, 30 lat, dziennikarz „Podróży”. Na Mazurach żegluje co roku. Na bojery wybrał się pierwszy raz.



magazyn sportów wodnych
Zagle
www.zagle.com.pl

Więcej informacji o bojerach znajdziesz w miesięczniku „Zagle”